

Polacy i Rosjanie – za mało wiemy o sobie

Potiomkin przed domem carycy

Rozmowa z dr. Andriejem Potiomkinem, dyrektorem Rosyjskiego Ośrodka Nauki i Kultury w Warszawie

– **CZYŻBY do Szczecina zawitał potomek księcia Grigorija Potiomkina, faworyta Katarzyny II?**

– Może i chciałbym być potomkiem księcia, ale nie jestem. Wychowałem się w czasach radzieckich, kiedy poszukiwanie książęcego rodowodu należało do zajęć ryzykownych. Teraz to się wszystko odwróciło. Każdy w Rosji szuka „na siłę” arystokratycznego rodowodu i co drugi uważa się za potomka księcia lub szlachcica.

– **Ale w Szczecinie, w którym znalazł się pan na zaproszenie niezwykle nobliwego Domu Nobla, odwiedził pan miejsc, gdzie urodziła się caryca Katarzyna II i Maria Fiodorowna, matka carów.**

– Oczywiście. Dowiedziałem się przy okazji, że Akademia Sztuki, która mieści się w szczecińskim Pałacu pod Globuszyną, w której urodziła Maria Fiodorowna, organizuje wydarzenie artystyczne, które poświęcone ma być właśnie matce dwóch carów rosyjskich: Aleksandra I i Mikołaja I.

– **Proszę powiedzieć trochę o sobie.**

– Przepraszam na początek, że jeszcze nie mówię po polsku. Ale rozumiem, co się do mnie mówi i swobodnie czytam w waszym języku. Obiecuję, że nadrobię te braki, gdyż dopiero od ośmiu miesięcy kieruję ośrodkiem w Warszawie. Jest to moje pierwsze doświadczenie w pracy na stanowisku urzędowym. Do tej pory – ponad 20 lat – pracowałem jako wykładowca języka rosyjskiego dla obcokrajowców, w tym osiem lat uczyłem rosyjskiego Koreańczyków na uniwersytecie w Seulu. Pracowałem też w Moskwie w Instytucie Języka Rosyjskiego im. Aleksandra Puszkina. Moje związki z Polską sięgają lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku, kiedy to egzaminowałem w trakcie zdobywania certyfikatów ze znajomości języka rosyjskiego.

– **Co pan robił w Szczecinie?**

– Miałem kilka spotkań, m.in. z Krzysztofem Soską, wiceprezydentem Szczecina, a także z dyrektorami instytucji kulturalnych Szczecina i regionu.

– **Kultura rosyjska nieczęsto gości na Pomorzu Zachodnim. Tym niemniej nasze teatry korzystają z dorobku rosyjskich dramaturgów, co roku przyjeżdża na koncerty Żanna Biczewska, zapraszamy też rosyjskich wykonawców muzyki poważnej, w filharmonii grane są utwory rosyjskich kompozytorów, pojawiają się twórcy postmodernistyczni. Zupełnie**

zamarły jednak kontakty na poziomie niższych gatunków muzyki, jak rock czy pop.

– W Warszawie niedawno koncertowały dwie znane rosyjskie grupy rockowe – DDT z Jurijem Szewczukiem i niezwykle w Rosji popularna grupa Lube.



– *Ekspedientki w moskiewskich sklepach, określając jakość towaru, często mówią, że to jest dobre i zdrowe, gdyż pochodzi z Polski – mówi dr Andriej Potiomkin, dyrektor Rosyjskiego Ośrodka Nauki i Kultury w Warszawie.* Fot. Robert STACHNIK

– **Ale do Szczecina nie dojechały. Tak jak i rzadko trafiają rosyjskie książki i czasopisma, a nawet rosyjski kawior. Na szczęście mamy powszechny dostęp do internetu i z niego można się dowiedzieć, co słychać w Moskwie i Petersburgu.**

– W Warszawie rosyjski kawior z tośmą odnalazłem w sieci Carrefour. Był nawet wybór. Można było wybierać między kawiorami z Sachalina, Kamczatki i Murmańska.

Żona zauważyła w moskiewskich sklepach, że ekspedientki, określając jakość towaru, często mówią, że to jest dobre i zdrowe, gdyż pochodzi z Polski. Wasze towary cieszą się u nas dużym powodzeniem, choć relatywnie są drogie. Szczególnie dużym powodzeniem cieszą się polskie ubrania i towary dla dzieci. W Rosji mamy mało informacji o Polsce. Dziwi mnie, że polscy operato-

rzy turystyczni nie wchodzą na rosyjski rynek. Macie duży potencjał turystyczny: uzdrowiska, piękne zabytki historyczne, wydarzenia kulturalne. Ale nawet w Moskwie zupełnie brakuje informacji na ten temat. Gdy przeglądam katalogi rosyjskich biur podróży dotyczące Europy Wschodniej, widzę oferty z Czech, Słowacji, Węgier. Nie ma zupełnie ofert wyjazdów do Polski.

– **Ale rosyjscy turyści trafiają do Zakopanego.**

– Przyjeżdżają tam turyści z Moskwy i Kaliningradu. Ale młodsze pokolenie nie ma pojęcia o Zakopanem i innych zimowych kurortach w Polsce. A przecież ceny wypoczynku zimowego w Polsce są niższe niż w Austrii czy nawet w Słowacji.

– **Niewiele też wiemy wzajemnie o nowych zjawiskach i wydarzeniach kulturalnych.**

– Zgadzam się z tą opinią. Wyjątkiem są odbywające się festiwale polskich filmów w Rosji i festiwale kina rosyjskiego w Warszawie oraz niektórych innych miastach mające nazwę „Sputnik nad Polską”.

Przy okazji powiem, że w trakcie pobytu w Szczecinie dogadaliśmy się z panią dyrektorką Zamku Książąt Pomorskich, że jeszcze w tym roku zorganizujemy nieodpłatne seanse filmów rosyjskich opatrzone polskich napisami. Pokażemy nie tylko współczesne kino, ale także klasyczne dzieła Dżigi Wertowa, prekursora kina rosyjskiego.

– **Jak z odbiorem polskiej kultury w Rosji? Czy poza Andrzejem Wajdą i Krzysztofem Zanussi Rosjanie znają naszych współczesnych twórców i artystów?**

– Słabo znamy współczesną sztukę polską, tak jak wy słabo znacie współczesną sztukę rosyjską. Tak jak i w Polsce również u nas duży wpływ ma kultura amerykańska. Kolejna sprawa: dziś większość wydarzeń kulturalnych organizuje się bez udziału instytucji państwowych. I stąd duża jest rola bezpośrednich kontaktów instytucji kultury w obu naszych krajach.

W Niemczech codziennie odbywa się co najmniej jeden występ rosyjskich artystów. Chcę porozmawiać z dyrektorem jednej z ważniejszych w Berlinie instytucji kultury, by włączył się w organizowanie przyjazdów artystów rosyjskich do Szczecina przy okazji ich pobytu w Berlinie.

– **Jak wygląda współpraca naukowa? Kilkunastu wykładowców rosyjskich zatrudnionych jest na szczecińskich uczelniach. Wybitny naukowiec i były rektor Politechniki Szczecińskiej prof. Stefan Berczyński jest doktorem honoris causa słynnego petersburskiego Instytutu Politechnicznego. Ale na co dzień ośrodki naukowe słabo współpracują ze sobą.**

– Naukowcy z obu krajów współpracują w Polsko-Rosyjskiej Komisji ds. Trudnych. W październiku w Krakowie, z udziałem stu historyków z Rosji, odbyła się duża konferencja poświęcona sprawom wzajemnej historii. W październiku bieżącego roku odbędzie się Tydzień Nauki Rosyjskiej w Warszawie.

Gdy rozpoczynałem swoją misję w Polsce, przestrzegano mnie przed tym, że trudno będzie coś zorganizować ze względu na trudną historię naszych stosunków. Przez osiem miesięcy doszedłem do wniosku, że w Polsce wciąż istnieje zainteresowanie rosyjską kulturą i rosyjskim językiem, choć nie zawsze publicznie o tym się mówi.

W polskich szkołach gimnazjalnych i licealnych języka rosyjskiego uczy się 220 tysięcy osób. Na uczelniach – 25 tysięcy. Nie jest to przecież obowiązkowa nauka języka, jak to było w czasach PRL i ZSRR, ale jest to podyktowane szansą na znalezienie pracy w przyszłości.

Zwykli Rosjanie i Polacy zaczynają rozmawiać ze sobą, nawiązują kontakty. Podobnie jest w środowisku nauki. Najważniejsze, żeby w te sprawy nie wtrącali się politycy.

– **Jakie doświadczenia wyniósł pan ze spotkań w Szczecinie?**

– Nie spodziewałem się, że tyle znaczących dla kultury osób pojawi się na tych spotkaniach. Jeśli chodzi o konkrety, dogadaliśmy się z dyrektorem klubu „Słowianin” co do udziału rosyjskich ekip w międzynarodowym turnieju dziecięcych drużyn piłkarskich, a także w sierpniowym festiwalu zespołów artystycznych straży pożarnych. Myślmy też o otwarciu wystawy poświęconej kosmosowi, która zorganizowana byłaby z okazji przypadającego w tym roku półwiecza lotu Gagarina.

– **Wypada teraz czekać na konkretne efekty tych rozmów. Dziękuję za rozmowę.**

Rozmawiał
Włodzimierz ABKOWICZ